

Przegląd sportowy.

№ 1. Styczeń 1914 r.

Zima.

Każda z pór roku ma swoje przyjemności sportowe. Dla nas zima miała ich dotąd może najmniej; wystarczała nam sanna i łyżwiarstwo, posiadające, niestety — nawiasem mówiąc — coraz mniej zwolenników wśród młodej generacji. Wynikało stąd, że często tęskniliśmy w zimie za innymi porami roku i ich przyjemnościami sportowymi. Ostatnie dopiero lata zmieniły nasz „zimowy światopogląd“. Narty, bobsleigh, skeletony stają się ulubioną rozrywką coraz szerszych kół. I jak dawniej tęskniliśmy za latem, skarbnicą sportów, tak dziś oczekujemy tęsknie zimy.

I inne jeszcze przyczyny składają się na to. Przedewszystkiem od szeregu lat zawodzimy się na lecie. Upalna pora roku nie okazała się godną zaufania, jakie w niej pokładaliśmy; bywa coraz częściej chłodna i dżdżysta, kapryśna i zmienna, tak, że naprzemian, z dnia na dzień, to poruszamy się ociężałe w kąpielu potu, to marzymy o rozpaleniu kominka. O ileż wierniejszym sojusznikiem jest zima. Zwłaszcza w górach, powyżej pewnego poziomu nie zawodzi nas nigdy; zawsze znaleźć możemy tam to, czego szukamy: śnieg, wysoki, piękny, puszysty, biały śnieg, czyste, suche powietrze i słoneczną atmosferę. Na stokach gór wszędzie rozległe, gładkie płaszczyzny, idealny teren dla narciarzy, saneczkarzy i t. p. W lecie są tu dróżki, łatwiej lub trudniej są po śnieżnej powierzchni nieporównanie swobodniej, z mniejszym wysiłkiem. Po szerszych drogach, które w lecie z trudem wspinają się koniska, mkną zimą sanki, nazywane bobem, skeletonem i t. p., zależnie od tego, czy wpada się w śnieg najpierw nogami, czy plecami, czy głową. Ale, ostatecznie, nawet „katastrofa“ jest mniej niebezpieczna i bolesna, niż latem: puszysty śnieg jest miękki, niż kamienne góry.

Ale zimno, człowiek marznie, przemienia się w sople lodu — za-

rzuci wróg zimy. Zarzut bardzo względny; opowiadanie o zimnie jest zgoła bezpodstawne. Przeciwnie, w południe, w słońcu, bywa tak ciepło, że narciarze, saneczkarze i inni zwolennicy sportów pozbywają się powoli futer i okryć, a jednak nieraz, mimo wszystko, się pocą. Nierzadko znaleźć można nawet zwolennika zimowej kąpeli słonecznej, zdaniem lekarzy, zdrowszej, niż pławienie się w letnim słońcu. Jest tak ciepło, iż dziw, doprawdy, czemu śnieg nie roztaje. Należałoby chyba przypuszczać, że tu śnieg zaaklimatyzował się. Podobnie jak w Nizy kwitną kwiaty, róże i goździki podczas największych chłódów.

Kwiaty — to urok i piękno lata. Czy ubielone zimą pola, pokryte śnieżnym całunem lasy i góry nie są przypadkiem monotonne i nudne na dłuższy okres czasu? W lecie pełno kwiecica: czerwonego, żółtego, białego; łąki wyglądają tak barwnie, jak najwzorzystsze kobierce wschodnie, lasy mieniają się wspaniale wszystkimi odcieniami zieleni; każdy kąs, każde ustronie czaruje nowym kolorystycznym cudem. A w zimie wszystko martwe i białe. Napozór mogłoby się tak wydawać; w rzeczywistości jest inaczej. Śnieżne płaszczyzny w oświetleniu porannym lub wieczornym stają się tak barwne, cienie drzew lub gór mieniają się tyloma nuansami, że kolory lata nie mogą niemal współzawodniczyć z barwnością zimowych pejzaży.

A cóż dopiero przyjemności, jakie dają nam sporty zimowe. Choćby takie narciarstwo tylko: „Jest coś wspaniałego w nartach i narciarstwie, i żadna harfa nie wyśpiewa pełni rozkoszy, jaką daje bieg po śnieżnych puchach w roziskrzonych słońcem wyżynach — powiada Roman Kordys w wydanej niedawno zbiorowej broszurze p. t. „Zima i narty“. — Jest narciarstwo przepięknym zbliżeniem się do przyrody, w jej surowej, lecz niemniej świetnej postaci, jest zabawą, pełną wytworności i w pysznym stylu, najwyższą formą sztuki zwiedzania kraju, wskazującą nam drogę w świat prawdziwej wolności i przeludnej swobody... Kto raz zazna całej pełni uroku wy-

cieczki na nartach, kto raz ujrzy przed sobą ciche i samotne, w śnieg otulone olbrzymy górskie, ten wierzy im zostanie życie całe i rok w rok ciągnąć będzie na chyżych nartach ku śnieżnym wyżynom, ku tej najlepszej szkole tężyzny ciała i ducha, ku źródłu najczystszych rozkoszy“.

Mógłby ktoś jednak powiedzieć, że narty, to sport jedynie dla wybranych, zdrowych i młodych. Znowu błędna byłaby ta opinia, bo ani umiejętność narciarska nie jest tak trudna do zdobycia, jakby ktoś sądził, ani nie potrzeba specjalnej siły organizmu, aby się oddawać temu sportowi. Ale gdyby nawet tak było, to dla miłośników zimy pozostaje jeszcze długi szereg nowożytnych sportów zimowych, nie wymagających prawie przygotowań i nauki, nie wymagających wcale zbytku sił fizycznych. W zimowe góry ciągną nas zatem wszystko, oczekiwanie rozrywki i piękność przyrody i wskazania lekarskie, mówiące, że ośmioldniowy wypoczynek zimowy na łonie natury jest skuteczniejszy, niż czterotygodniowy pobyt na „świeżem“ powietrzu — zwłaszcza w modnych letniskach i uzdrowiskach niezawsze bywa ono wtedy świeże — podczas lata.

Kogo nie przekona to wszystko, niech doda sobie jeszcze jeden argument, że mianowicie sporty zimowe są dziś najbardziej modne w całej Europie. A wiadomo, że z przyjemnością poddajemy się rządowi i rozkazom królowej mody. Z.





Wesoła jazda w Chamonix.

Narciarze na Semmeringu.

Pierwsze zwiastuny sportu narciarskiego zawitały do Austrii wprost z Norwegii. Do dziś dnia świadczy o tem wymownie pamiątkowa tablica, wmurowana w staroniemiecką fasadę hotelu „zur Post“ w Miirzzuschlag, uroczej mieścinie górskiej na pograniczu austriacko-styryjskiem. Tu odbywały się pierwsze harce na nartach, urządzone przez przedsiębiorczego właściciela hotelu, który studiował nową sztukę w Chrystyanii. I znalazł wkrótce legion gorliwych naśladowców. Tem snadniej, że pobliska stolica naddunajska dostarczała masami turystów, żadnych orzeźwiającego ruchu wśród ośnieżonych gór. Wiedeńczyk, obdarzony temperamentem żywym i pobudliwym, przyrodę kocha mocno i nie żałuje trudu, by się wśród niej wyhasać. Świadczą o tem co niedziela tłumy, zaludniające o każdej porze roku okoliczne góry i lasy.

Ale ogniskiem sportu zimowego w Austrii, areną międzynarodowych zawodów stał się Semmering. Istotnie, posiada ta przelęcz na wysokości naszego Zakopanego, u stóp osnutego legendami „Sonnewendstein“, idealne po temu warunki. Kuryerem kolei południowej dosięgnąć można Semmeringu z Wiednia w dwie godziny. W tem tkwi głównie tajemnica amerykańskiego niemal rozrostu tej stacji klimatycznej. Niema może w Europie drugiego podobnego uzdrowiska w bezpośredniej bliskości dwumilionowego miasta. Hotele, urządzone z przepychem, gościńce, obfitujące w wspaniałe widoki i pierwszorządne urządzenia sportowe ściągają na Semmering wytworną publiczność z całego świata. Spotkać tu można, obok dystyngowanych turystów z drugiej półkuli, poczciwy ludek wiedeński. Gdy przyjdzie święto, szarym rankiem śpieszą po-

stacie otulone po czubek głowy, obarczone przyrządami sportowemi, na dworzec kolei południowej.

W pociągu natłok; narty kołą podstępnie w oczy; lekkie wino „heüriger“ krąży z rąk do rąk, rozgrzewając sportowców. Zawzięci recordmeni obok czułych parek, które w pośpiechu zapomnially włożyć obrączek ślubnych. Trudno też o lepszą okazję do swobodnego „wypowiedzenia się“... Tu i owdzie brząkanie mandolina, lub zapłacz harmonika. Dosadne dowcipy przelatują z ławy na ławę. Szybko mija pociąg szereg tunelów, aż wokoło rozbłyśnie niepokalana biel ośnieżonych Alp.

„Semmering!“ woła konduktor. Broń na ramię i marsz do pracy...

Tradycja upada. Do szyku należy wilia w górach. W zapadłeni schronisku górskim, wśród wichru i śnieżyicy, kupi się gromadka turystów wokół zajmprowitzowanej choinki. Zapomniane roraty. Na św. Szczepan „trawersuje się“ ten i ów



Międzynarodowe zawody na Semmeringu. Norwegczyk Olstad skacze na 33 metr. z „Lichtensteinschanze“ i przechyla zwycięstwo na stronę teamu norweskiego.

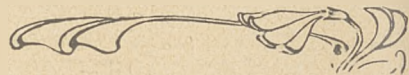
szczyt, poczem powrót do szarzyzny miejskiej.

Szczególnem świętem są międzynarodowe zawody. Ostatnie odbyły się w połowie stycznia. Cały „High life“ wiedeński przeniósł się w góry, by się pokazać i być świadkiem zajmującej akcji. Po raz pierwszy bowiem na kontynencie rozgrywały się zawody o mistrzostwo w skoku na nartach między czterema krajami: Norwegią, Szwajcaryą, Niemcami i Austryą. Z pomostu t. zw. „Lichtensteinschanze“ uczyniono dnia tego około 150 skoków w dal, które sięgały do 37 m. Palmę pierwszeństwa: nagrodę honorową miasta Wiednia, otrzymał naturalnie „team“ norweski. Ale i partykularny patriotyzm nie doznał zawodu: austriacy utrzymali się na drugim miejscu.

Patrząc na szybki rozwój sportu zimowego za granicą, biegniemy mimowoli myślą ku naszym Tatrom, i rośnie nam serce, gdy śledzić możemy piękne postępy, jakie czyni ten szlachetny sport na polskich torach.

Wiedeń.

h in.



Zima pod Gewontem.

Letnia stolica Polski. Zakopane, coraz bardziej przemienia się w stolicę zimową. I o ile ostatnie lato zawiodło nieco oczekiwania, o tyle początek bieżącej zimy zapowiada sezon wyjątkowo świetny. W niemalej mierze przyczyniła się do tego piękna pogoda; zima zakopiańska roztoczyła przed przybyszami wszystkie przepych swej krasy. To też hotele i pensjonaty przepelnione, wszędzie panuje ruch i gwar, na rozświetlonych ulicach i drózkach roją się tłumy osób.

Wielką atrakcją stał się otwarty niedawno tor bobsleighowy. Doszło nareszcie do skutku to, na co Zakopane od trzech lat blisko oczekiwało z wielką niecierpliwością i upragnieniem — pierwszy, wielki tor bobsleighowy na ziemiach polskich został definitywnie ukończony i oddany do publicznego użytku. W ostatnich dniach grudnia gmina objęła tor w posiadanie, a radni, biorący udział w uroczystości, odbyli po nim pierwszą przejażdżkę.

Długość toru wynosi około 2.000 mtr., szerokość 2 i pół mtr., odpowiednio rozszerzonych krzywizn 12, trzy większe z nich mają powyżej 40 m. długości. Na całej długości toru usypano ziemne wały ochronne, zabezpieczające bobsleigh od wypadnięcia, na krzywiznach pełnią, oprócz tego, służbę bezpieczeństwa wysokie płoty. Krańcowe punkty toru połączone telefonem, na górze i na dole ogrzewane poczekalnie, wreszcie u końca toru garage dla bobsleighów.

Ceny ustanowiono bardzo przystępne, niższe, aniżeli w innych miejscowościach zagranicznych, mimo, że tor polski nie ustępuje im pod żadnym względem. Bobsleigh i skelotony mogą codziennie zjeżdżać po torze; celem urozmaicenia rozrywki, uchwalono także dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki — nie przypadają święta — puszczać na tor saneczki jedno i dwuosobowe.

Ruch na torze ogromny; większe



1.



2.



3.



4.

1. Myśliwi nad dwoma zabitymi wilkami.

2. Ryś, zabity przez A. hr. Morstina.

4. Wyjazd na ływy z leśniczówki.

3. Łoś, zastrzelony przez M. hr. Potockiego.

i mniejsze „boby“ spadają ustawicznie w dół z błyskawiczną szybkością; w powietrzu suchem, mroźnym brzmia bez przerwy okrzyki radości i przestrochu. Świętem saneczkarzy będą jednak dopiero pierwsze dni lutego, kiedy zapowiedziano zawody bobsleighów trzech, cztero i pięciosobowych oraz wyścigi saneczek. Z uznaniem podkreślić należy, że krakowska dyrekcja kolejowa postanowiła ułatwić szerokim warstwom udział w zimowych uroczystościach sportowych zakopiańskich i przysłała 50-procentową zniżkę kolejową wszystkim podróżnym, mogącym się wykazać kartą uczestnictwa, nabytą w Tatrzzańskim Tow. Narciarzy. A zniżka ta sięga aż do Wiednia i Lwowa. Parę jeszcze podobnych ułatwień, a Zakopane może stać się naprawdę modnym terenem sportów zimowych.

Narciarze są wierni Zakopanemu od lat szeregu. W tym roku odbyły się już raz ich zawody, zorganizowane staraniem Tatrzńskiego Tow. Narciarzy i Akademickiego Związku Sportowego z udziałem przeszło 50 wykwalifikowanych narciarzy; ponownie, na większą skalę, odbędą się w początku lutego. Licznych bardzo uczestników, bo około 60, zgromadził kurs nauki jazdy na nartach pod umiejętnym kierunkiem zasłużonego na polu szerzenia zamiłowania do narciarstwa w Polsce prezesa sekcji narciarskiej Tow. Tatrzńskiego, p. Maryusza Zaruskiego. Kurs zakończył się jednodniową wycieczką na przełęcz pod Kopa Kondracką, w której mło-

dzi adepti — choć, nawiasem mówiąc, i starszych nie brakło — wykazali dowodnie, że „nauka nie poszła w las“. Od początku też sezonu wyruszają często zastępy narciarzy w Tatry wschodnie i zachodnie, podejmując nawet trudne wycieczki. Niepoślednie miejsce wśród nich zajęli członkowie sekcji miłośników gór polskiego Tow. krajoznawczego.

I bez przesady powiedzieć by można, że pod znakiem nart gromadzi się bardzo duża ilość zimowych gości zakopiańskich. Doświadczeni lubownicy nart przedsięwzięją dalsze wyprawy w ośnieżone góry, młodzi adepti ćwiczą się i hasają po okolicznych stokach górskich. I coraz bardziej upodoba im się wygląd Zakopanego do rozreklamowanych i modnych miejscowości zagranicznych, które jednak już dzisiaj nic więcej nie dają.

Zakopane.

Zost.

Kinematograf — nauczycielem sportu.

Epoka nasza posiada nietylko skomplikowane metody pracy, oparte na ścisłych badaniach naukowych, na wyzyskaniu racjonalnej siły i czasu. Również formy rozrywek i wypoczynku przestały już być bezmyślne, przypadkowe, jakimi były niegdyś, natomiast coraz częściej opierają się na wyrozumianej podstawie, z zupełnym uwzględnieniem wyniku, jaki dać mogą i powinny.

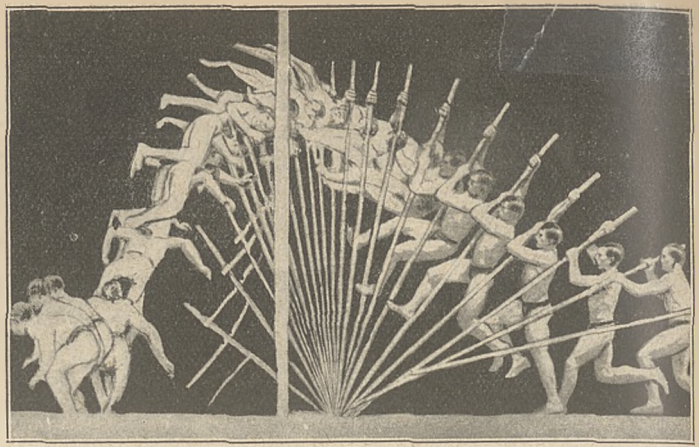
Do życia naszej młodzieży wnosi sport nowe zadania i nowe metody, wiodąc do osiągnięcia ostatecznego celu: zupełnego rozwoju fizycznego i duchowego. Postulaty etyczne zajęły w rozrywkach sportowych przynależne im miejsce; brutalna siła fizyczna nie jest już celem sama w sobie. Przysłowie: „w zdrowym ciele zdrowy duch“ — powinno dzisiaj brzmieć nieco inaczej: „w silnym ciele silny duch“, bo sport dzisiejszy ma głównie na oku wyrobienie w młodym pokoleniu tężny duchowej.

W dążeniu do tego celu korzysta współczesny sport ze wszystkich zdobyczy nauki i techniki. Od młodych gimnastyków nie wymaga się działań niemożliwych, lecz dostosowuje indywidualnie zadania w logicznej konsekwencji. Zawodami rozbudza się szlachetną emulację wzajemną. A przedewszystkiem prowadzi się racjonalną naukę, wykazując szczegółowo wszystkie popełniane błędy i sposoby ich unikania. Tylko temu zawdzięcza sport nowoczesny wszystkie rekordy, zdające się osiągać wprost niemożliwości. Bo wystarczy przypomnieć, że dobry szybkobiegacz przebywa w niespełna cztery minuty przestrzeń 1500 metrów, co jest wynikiem z pewnością niegorszym od wyników, osiągniętych przez starożytnych olimpijczyków. Wystarczy przypomnieć, że rekord ostatni skoku o tyczce wynosi 4,01 metra, więc dochodzi do olbrzymiej wprost wysokości.

Aby osiągnąć podobną doskonałość, trzeba wyrobić w sobie zupełną spraw-



Odbicie piłki przez mistrza tennisu.



Skok o tyczce na wysokość.

ność cielesną, szybkość orientacji i pewność siebie, trzeba umieć ustrzedz się każdego błędu. Jeden zbyteczny ruch obniża już ostateczny wynik, tak, jak w pracy obniża jej wydajność. Tymczasem przeważnie ruchy przy sportach bywają tak szybkie, że w oderwaniu od całości okiem pochwycić ich niepodobna. Tak samo jest w skoku przez baryerę, tak samo w skoku przez rów, przy grze w tenisa i t. p. Fotografia momentalna przyszła w pomoc oku ludzkiemu. Przy jej pomocy udało się chwycić poszczególne momenty ruchu w czasie niezmiernie krótkim. Widzieliśmy więc jeźdźca z koniem nad baryerą, lub ruch wzorowego odbicia piłki w tenisie.

Były to wszakże tylko poszczególne momenty; o całości jednak, o następstwie ciągłości ruchów fotografia momentalna nie dawała pojęcia. Wtedy sport zaprzął w swoją służbę nową zdobycz techniczną: kinematograf. Wyniki okazały się nadszpodziwianie pomyślne. W zdjęciach kinematograficznych uzyskał zarówno nauczyciel, jak uczeń najwierniejszy, nieprzerwany w ciągłości obraz każdego ćwiczenia sportowego, obraz, umożliwiający zbadanie każdej najdrobniejszej usterki. Kinematograf stał się w ten sposób nauczycielem sportu. Istnieje też już za granicą cały szereg zdjęć klasycznych, przedstawiających zarówno wzorowe dokonanie i kolej poruszeń, jak ruchów błędnych, wpływających niekorzystnie na ostateczny wynik. Zdjęcia te przekonywują i uczą lepiej, aniżeli słowa, pozwalają bowiem na najbardziej szczegółową analizę. W załączonych ilustracjach widzimy wzorowe ruchy mistrza tenisowego przy odbijaniu piłki, oraz szczegółowy wzorowego skoku o tyczce. Jako charakterystyczny przykład, wspomnieć należy, że sportsmeni niemieccy korzystają już w ogromnej mierze z usług kinematografa przy treningu do najbliższych zawodów olimpijskich. Operator kinematograficzny uczestniczy stale w oznaczone dni przy ćwiczeniach, a filmy, puszczone na ekran bardzo powolnym ruchem, dają temat do fachowej, szczegółowej dyskusji. Dla skautów zamierzono wydać wzorowe tablice rozbijania obozu, wznoszenia mostków i t. p. A wszystko to dzieje się jako wynik zrozumienia, że tylko doskonałe składowe ruchy mogą dać doskonały rezultat.

St. I.

Kronika sportowa.

SPORTY ZIMOWE.

Ślizgawka w T. C. W. cieszy się w bieżącym sezonie znacznym powodze-

niem; zarząd Tow. dołożył starań, by wprowadzić liczne udogodnienia i ulepszenia dla łyżwiarzy.

Kurs jazdy na nartach odbył się w Sławsku staraniem Karpackiego Towarzystwa Narciarzy w czasie od 18 do 21 stycznia. Kierownikiem kursu był kapitan Jerzy Bilgeri, jedna z najznakomitszych osobistości w narciarstwie, twórca własnego systemu jazdy na nartach, łączącego w harmonijną całość klasyczną szkołę norweską ze sztywnym systemem Zdarsky'ego. Ciekawsze momenty kursu utrwalono na filmie kinematograficznym.

Narty w wojsku. W połowie stycznia rozpoczęły się trzecztygodniowe kursy narciarskie w Worochcie i w Słobodzie rungurskiej w Galicyi, przeznaczone specjalnie dla wykształcenia w narciarstwie żołnierzy załogi lwowskiej. Na zakończenie kursów mają się odbyć zawody z udziałem gości z cywilnych Towarzystw narciarskich.

Program sportowy w zdrojowiskach szwajcarskich jest w roku bieżącym, jak zwykle, ogromnie urozmaicony. Część zawodów odbyła się już w ciągu stycznia, reszta zapowiedziana jest na luty. Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Davos odbyły się w dniu 17 i 18 stycznia. Zawody o mistrzostwo świata w St. Moritz zgromadziły ogromną ilość widzów w dn. 24 i 25 stycznia; program obejmował zawody pań w sztucznej jeździe i wyścigi parami. W dniach 1, 5 i 8 lutego odbywają się sławne wyścigi konne na jeźdźce St. Moritz; wielkie derby bobsleighowe i wyścigi skeletonów o nagrodę wielkiego pucharu narodowego zapowiedziano na 20 lutego. Wreszcie wielkie zawody narciarzy w Davos odbędą się w końcu lutego.

Zima za granicą. Sporty zimowe w Szwecyi i Norwegii uległy przez pewien czas zastojowi z powodu niesłychanych mrozów. W Davos w tym samym czasie musiano zaniechać wycieczek w góry z obawy przed lawinami. Drogę państwową z Klosters do Davos przecięła lawina, nad uprzątnięciem której pracowano bardzo długo. Gdziekolwiek śnieg leżał na wysokości aż do 4 i pół mtr.

MYŚLIWSTWO.

Sprzyjająca pogoda w styczniu ożywiła ogromnie sport myśliwski w Królestwie Polskim. Już obecnie okazuje się, że rezultaty są korzystniejsze, niż na podstawie smutnych zapowiedzi przedzimowych można było przewidywać. Szczegółowe sprawozdanie z łowów zimowych i krytyczne uwagi o sezonie zamieścimy w następnym numerze.

„Łowiec”, organ Galicyjskiego Tow. Łowieckiego, wydał pełen interesującej

treści pierwszy numer tegoroczny. Na szczególną uwagę zasługuje między innymi artykuł „O tresowaniu psów do stróżowania, do obrony i policyjnych”.

SPORT SAMOCHODOWY.

Raid samochodowy, mający na celu stwierdzenie, jakiego typu samochody są najbardziej odpowiednie dla naszych dróg, urządził Tow. Automobilistów Król. Polskiego w dniach 26, 27, 28 i 29 czerwca na dystansie: Warszawa—Kutno—Włocławek—Ciechocinek i z powrotem: Ciechocinek—Włocławek—Lipno—Kikot—Chrostkowo—Krzyżówki, Sosnowo—Gojsk, ogółem 1139 i pół wiorsty. Nagrody pieniężne i żetony. Terminy zapisu maszyn: 25 maja, 15 czerwca i 24 czerwca.

RÓŻNE.

Wystawy koni. W roku bieżącym proponowany jest szereg wystaw koni w Królestwie Polskim z wystawą w Kaliszu na czele, która urządzona będzie w bardzo szerokich rozmiarach. Z lokalnych odbędą się między innymi wystawy w Garwolinie, Lublinie, Jędrzejowie, Miechowie, Radomiu, Piotrkowie, Ciechanowie, Mławie, Łomży, Włocławku itd.

WYDAWNICTWA SPORTOWE.

„Zima i narty” — wydawnictwo Karpackiego Towarzystwa Narciarzy we Lwowie, poparte przez ministerium robót publicznych i krajowy Związek Turystyczny w Krakowie. — Interesująca, wytwornie wydana książeczka, mogąca w niemałej mierze przyczynić się do rozszerzenia sportu narciarskiego. Rozpoczyna ją piękny sonet tatrzański Jerzego Żuławskiego; znany alpinista i podróznik europejskiej sławy, W. Rickmer-Rickmers, zdaje sprawę ze swej wycieczki na nartach w galicyjskie Karpaty, Aleksander Szczepański opowiada z temperamentem i humorem o wczesno-wiosennej wyprawie na Czarnohorę; wreszcie Roman Kordys w atrykule „O zimie i o nartach” daje szereg doskonałych, fachowych uwag, które mogą być wprost przykazaniami dla każdego narciarza. Książeczkę zdobi szereg ilustracji z wędrowek galicyjskich narciarzy po Karpatach.

Niezrównane samochody amerykańskie

„MITCHELL”

Reprezentacja: M. EVENTD.

Aleje Jerozolimskie № 93. Tel. 304-79.